

Witold Hajduk wygrał turniej, który otworzył kolejną edycję zawodów „Nie lubię poniedziałków – 3x9”. W finale pokonał Sebastiana Hołówko.ÂÂ Nowa edycja oznacza, że zawodnicy grają tradycyjnie wedle nowych, a raczej nieco zmienionych zasad, które w założeniu mają zwiększyć szansę na zwycięstwo u zawodników nieco niżej notowanych. Jak zwykle trudu wymyślenia nowego regulaminu podjął się nieoceniony na tym polu Robert Pecka.

Â

Bilardziści grają teraz w odmianę 9-bil. Nowinki polegają na tym, że na stole znajdują się bile od 1 do 6 plus trzy bile nr 9.ÂÂ Po rozbiciu, trochę niczym w odmianie 8-bil, zawodnik obiera sobie do gry albo bile od 1 do 3 albo od 4 do 6. Po wbiciu swoich kolorowych może zabierać się za trzy dziewiątki, czyli trzy czarne. Wbicie każdej z nich oznacza zdobycie przez gracza jednego punktu. Gra się do ośmiu, co oznacza, że mecz może się skończyć po trzech partiach, ale może potrwać i pięć.

A jeśli chodzi o sam turniej, Witek w pierwszej rundzie miał wolny los, następnie pokonał 8:4 Piotra Nowaka, po czym przegrał 3:8 z... Sebastianem. Na lewej stronie drabinki późniejszy triumfator ograł pewnie Bartosza Drążka (8:2). W ćwierćfinale trafił na twórcę nowych zasad. Zanosiło się na zacięty mecz, tymczasem Robert, zwycięzca zawodów Masters z poprzedniej edycji, dostał bęcki od nastoletniego rywala, przegrywając 2:8. W półfinale Witek pokonał 8:4 Jerzego Goneta.

Sebastian po wspomnianym ograniu Witka do zera pokonał Arkadiusza Nawojskiego, a w półfinale pozwolił ugrać trzy punkty Januszowi Stawarzowi.

W finale Witek był mocno skoncentrowany i choć nie bez trudu, to jednak znalazł w sobie siły,

aby udanie zrewanżować się „Sebie”. Wygrał 8:5. – Ze dwa miesiące nie miałem kija w ręku, ale poza pierwszym meczem z Sebastianem, w pozostałych grało mi się bardzo dobrze – komentował swój wyczyn Witek, który odniósł swoje pierwsze zwycięstwo w wieku 17 lat (urodziny miał w grudniu).

Spośród 23 uczestników turnieju w Jackpocie, którego finansowa pula pęcznieje od kilku edycji, wylosowany został Sławomir Pasternak. – Rozbiłem, nic nie wpadło i jakoś tak mnie to źle nastroiło, że w ćwierćfinale turnieju nic nie pokazałem. Przegrałem do jednego z Januszem Stawarzem – stwierdził Sławek.

Za tydzień zawody numer 2. Początek – godzina 18. ÂÂ